

# TEATRALNE ŚLEDZTWO

Tęsknię do klasycznego teatru sensacji, do kryminalnej zagadki rozwiązywanej na scenie przez przenikliwego komisarza. Niestety, takich rzeczy już się nie grywa. **Niepoważna śmierć Jerzego Szczudlika**, którą w Teatrze Małym wyreżyserował **Mariusz Pilawski**, też jest raczej kryminalną komedią z wyraźnie zaznaczonym wątkiem dotyczącym teatru.

Jeżeli dodamy, że wśród postaci pojawiają się reżyser Zadufany (Witold Łuczyński) i aktor Talencki (Marek Kołaczkowski), że komisarz prowadzący śledztwo ma inklinacje do wypowiedzania filozoficznych sentencji i że ważnym kontekstem jest w całym przedsięwzięciu Szekspir, łatwo można zrozumieć, że widz może się czuć dezorientowany. Po prostu nie wie, czy ma płakać po zamordowanym wielkim aktorze, zastanawiać się, kto jest mordercą czy śmiać się z nieraz mocno rubasznych dowcipów? A może myśleć o różnych teatralnych konwencjach, o których dyskutują bohaterowie? Tekst sztuki o morderstwie w czasie przygotowań do wystawienia *Miarki za miarkę* zrodził się chyba ze zbyt dużych ambicji: opowiedzmy o wielu ważnych sprawach, w dodatku w sposób zabawny. Ratuje go przewrotne zakończenie, którego jednak nie mogę zdradzić.

Reżyser (ten prawdziwy - Mariusz Pilawski) solidnie wykonał swoją robotę - starannie dobrał obsadę, nadał całości dobre tempo, pokusił się o ciekawy zabieg inscenizowania zeznań kolejnych postaci, co pozwala grającemu nieboszczyka Markowi Kołaczkowskiemu pokazać kunszt aktorski. Nie udało mu się jednak wydobyć z chaotycznie napisanego tekstu spójnego przekazu. Warto też odnotować minimalistyczną scenografię Andrzeja Raaba. Trzy złote krzesła wystarczają do zbudowania symbolicznej przestrzeni teatralnej sceny, na której przerwano próby do wystawienia Szekspira. Jednocześnie taki złoty tron pozwala pokazać wielkość (nieco przebrzmiałą) obchodzącego jubileusz aktora. W tym królestwie nadmiaru spokojna scenografia porządkuje wizualną stronę przedstawienia.

Młodszej z podejrzewanych o dokonanie zabójstwa aktorek (w tej roli Aleksandra Rodzik) reżyser Zadufany zarzuca, że grając z Mistrzem, *ściągała majtki przy każdym ukłonie*. Starzejącemu się donżuanowi takie hołdy musiały się podobać, choć nie mógł przecież traktować ich poważnie. Ale igranie z niespełnionymi ambicjami, zazdrością i namiętnością bywa niebezpieczne. Miarka może się przebrać... za śmierć.